

GRAŻYNA WORONIECKA

PRZEMIANY ETYKI AKADEMICKIEJ – UWAGI NA MARGINESIE

CHANGES IN ACADEMIC ETHICS – REMARKS ON THE MARGIN

Abstract. In the article I discuss the concept of *The University in ruins* by Bill Readings. I briefly present the changes that have taken place in universities in Poland in the sphere of ethical orientations towards institutional transformations. I analyze the possibilities of preserving the value of the didactic process in the conditions of teaching commodification, and I also examine the effects of the “logic of accountability” for research and scientific advancement. I put forward the thesis that the “discourse of excellence”, which makes the university a kind of bureaucratic-capitalist enterprise, causes the formation of a new moral code of academic staff – not yet written down, but already noticeable.

Keywords: logic of accountability; discourse of excellence; academy; change; ethics.

IDEA UNIWERSYTETU A ŚWIAT REALNY

Wywodzący się ze średniowiecznej idei wspólnoty uczonych i studentów, uniwersytet trwa przez stulecia zmieniających się okoliczności politycznych i kulturowych, lepiej lub gorzej przechodząc kolejne wstrząsy. Już sam fakt, że do tych wstrząsów dochodzi, najlepiej świadczy o tym, iż założycielska idea nie poszła w zapomnienie i ustawicznie zderza się z wymogami prozy pozauniwersyteckiej rzeczywistości.

Działalność naukowa zajmuje specyficzne miejsce w kulturze; historycznie mniej prestiżowa od aktywności politycznej czy przedsiębiorczości (zwłaszcza na dużą skalę), z czasem zyskiwała na uznaniu społecznym, wpisując akademika w aksjologię społeczną na relatywnie wysokiej pozycji „arystokratów ducha”. Najwyższe uznanie znajduje jednak przede wszystkim we własnych murach

Prof. dr hab. GRAŻYNA WORONIECKA – Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Katedra Socjologii Wiedzy i Moralności; adres do korespondencji: ul. Nowy Świat 69, 00-927 Warszawa; e-mail: gworoniecka@wp.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8136-3908>.

uniwersytetu: „Gdy mu to szczęście przypadło w udziale, gdy może uczestniczyć w budowaniu gmachu nauki, staje na szczytach ludzkości jako ten, któremu danym jest uczestniczyć w tej czynności, której spełnianie stanowi być może najszczytniejsze powołanie człowieka” – pisze Kazimierz Ajdukiewicz (Ajdukiewicz, 1948, s.155).

Organiczny związek z coraz bardziej oderwaną od codzienności ideą przewodnią sprawia, że aksjologiczne wymiary pracy akademickiej ewoluują w sposób burzliwy, różnicując wewnętrznie środowisko akademickie w wielu wymiarach. Autorytaryzm państwowy, presja kultury masowej, zmieniająca się struktura instytucjonalna licznych dyscyplin nauki sprawiająca, że ich centra twórcze znalazły się poza uniwersytetem, ale też kultura konsumpcji, ideologie polityczne czy wręcz polityki finansowania od kilku dekad składają się na konfiguracje warunków, w których akademicy zmuszeni są do moralnych obrachunków i negocjacji sprzecznych wartości.

Doskonały opis licznych przecinających się wymiarów uczestnictwa akademików w szerszym kontekście reglamentacji wiedzy społecznej stworzył Florian Znaniński (Znaniński, 1984, s. 520-602). Wyróżniona funkcjonalnie zbiorowość podzielać ma wspólny ethos, który odróżnia ją od innych społecznych specjalistów od wiedzy i mocuje w granicach pewnej wspólnoty aksjologicznej (Woroniecka, 2006). Treści ethosu akademickiego po części mają immunizować społeczność naukową na pozanaukowe presje otoczenia zewnętrznego, petryfikując komponenty idei uniwersytetu jako koinonii bezinteresownych i zaangażowanych w poszukiwanie prawdy uczonych. Nie sposób jednak dziś obronić opinii, iż mechanizm etosowy jest wystarczającym oparciem dla aksjologicznej wspólnoty. Dowodzą tego powstające jak grzyby po deszczu kodeksy etyczne regulujące lepiej lub gorzej sferę moralnych decyzji w polu akademickim; a jeśli i one nie wystarczają, akademik otrzymuje „wsparcie” odpowiednich komisji etycznych, których zakresy kompetencji z dnia na dzień obejmują nowe sfery działań w uniwersytecie. Uniwersytet w warunkach globalizacji ekonomicznej i kulturowej zmienia swoją strukturę oraz funkcje i wraz z tą zmianą przekształca kadry akademickie – w ostatnich czasach czyniąc to dość gwałtownie i bezwzględnie. Radykalne wnioski z analizy stanu dzisiejszej akademii wyciągnął Bill Readings w swojej książce *Uniwersytet w ruinie* (2017); sformułowane tutaj uwagi pomyślane zostały jako swego rodzaju lokalna glossa do jego konstatacji.

W niniejszym tekście skupię się na zmianach, jakie rzeczywistość przyniosła akademii w XXI wieku; jest to cezura umowna, niektóre z przedstawianych procesów rozpoczęły się wcześniej, inne dopiero niejasno zapowiadają, iż mogą

nastąpić. Czynię to zastrzeżenie, żeby jednoznacznie odżegnać się od perspektywy historycznej na rzecz analiz w większym stopniu synchronicznych. Podstawowym polem moich obserwacji są nauki społeczne, zwłaszcza socjologia, i stąd kolejne zawężenie – dylematy w naukach medycznych mają całkowicie odmienny charakter, niż, na przykład, w naukach historycznych, te zaś różnią się od problemów spotykanych w naukach społecznych. Pojawiają się też pewne kwestie wspólne, dlatego zastrzeżenie zakresu nie powinno negatywnie wpłynąć na ogólność wniosków.

PEDAGOGIKA A EKSLUZYWNOŚĆ AKADEMII

Strategie zarządzania dostępem, jakie cechowały tradycyjny Humboldtowski uniwersytet, miały charakter głównie ekskluzywny:

W każdej grupie społecznej napotykamy dwa rodzaje [...] sił przeciwdziałających. Jedne z nich nazwać możemy siłami ekspansywnymi: są to dążenia do rozszerzania sfery działań grupowych przez mnożenie owych członków, nawiązywanie stosunków z nowymi grupami, narzucanie własnych wartości kulturalnych otoczeniu i kierowanie działalnością otoczenia. Przeciwne siły, które nazwiemy ekskluzywnymi, są to dążenia do jak najściślejzego odgraniczenia się od zewnętrznego świata społecznego w ogóle lub pewnych jego składników, wyrażające się w dopuszczaniu do członkostwa tylko minimalnej liczby osób po długim przygotowaniu [...] unikaniu styczności z obcymi grupami, strzeżeniu dostępu do własnych wartości kulturalnych i niemieszaniu się do cudzych spraw. Są grupy, w których przeważają siły ekspansywne, są inne, w których siły ekskluzywne mają przewagę: pierwsze też nazywać możemy grupami ekspansywnymi, drugie – ekskluzywnymi, czyli wyłącznymi (Znaniński, 1996, s. 377-378).

Model korporacyjny zakłada staranne przygotowanie kandydatów i kilka procedur selekcyjnych, w których efekcie możliwa stanie się przynależność do elitarnej grupy czy to pracowników, czy studentów. Jego praktyczne przekształcenia naraziły uniwersytety na krytykę w terminach „feudalizmu” i „chowu wsobnego”; one same broniły się podkreśleniem elitarności przynależności do akademii, koniecznością egzekwowania niezbędnego poziomu kompetencji i „właściwego” profilu kulturowego kandydatów. Ostatni z wymogów z jednej strony wzbudzał najwięcej kontrowersji, z drugiej – najwyraźniej wpisywał się w formułę ścisłego związku uniwersytetu z kulturą i państwem narodowym. Zmiany obyczajowe i wstrząsy polityczne z czasem wpuściły na uniwersytety kobiety, Żydów, przedstawicieli klas ludowych i osoby z niepełnosprawnościami (w USA także mniejszości etniczne), co pociągnęło za sobą konieczność organizacji

programów antydyskryminacyjnych, antymobbingowych, szkoleń z poprawności politycznej i tym podobnych działań, których wspólnym mianownikiem było uregulowanie relacji z Innym. W krajowych realiach ostatnich lat Inny pojawił się w postaci studenta-klienta wyposażonego w pakiet uprawnień formalnych, licznie zapełniającego za małe sale wykładowe szkół państwowych i błyskawicznie otwieranych dla niego szkół prywatnych. Wprowadzenie bocznymi drzwiami tzw. systemu bolońskiego (Wasielewski i Antonowicz, 2021) jak domki z kart zburzyło wyczelowane programy dydaktyczne i zmusiło kadry do ich adaptacji do cyklu dwustopniowego. Problem leżał w fakcie, że stopień drugi nie dla wszystkich uprawnionych do przyjęcia stanowił kontynuację studiów dyscyplinowych, zatem dla części studentów trzeba było organizować skróconą do dwóch lat edukację od podstaw.

Utowarowanie edukacji uniwersyteckiej, z jakim mieliśmy do czynienia od połowy lat dziewięćdziesiątych, postawiło kadry akademickie przed nowymi wyzwaniem etycznymi. Zmieniła się publiczność – w miejsce relatywnie stałej, niewielkiej grupy powiązanej dialogiem weszły przepływające w krótkich cyklach, wewnętrznie labilne zbiorowości liczące w najgorszych wypadkach po kilkaset osób. Nawiązanie z nimi relacji pedagogicznej, stworzenie sytuacji jakiegokolwiek transmisji wiedzy i kultury z góry skazane było na klęskę. Egzamin, kluczowa instytucja w pedagogice uniwersyteckiej, okazał się niewykonalny. Wiarygodność nauczania została systemowo poświęcona na rzecz wyższego dobra: logiki rozliczalności i generowania dochodu.

Uniwersytet jako biurokratyczno-kapitalistyczne przedsiębiorstwo zaczął w tym okresie odpowiadać na zamówienia „rynku”: otwierano z dnia na dzień interdyscyplinarne kierunki zorganizowane w racjonalności kształcenia zawodowego; zintegrowane systemy komputerowe (USOS) kwantyfikowały dokonania studentów, konkursy świadectw maturalnych całkowicie zastąpiły wstępne rozmowy kwalifikacyjne, dolne limity liczebności grup praktycznie uniemożliwiły pracę w trybie seminaryjnym. Usztywnione programy nauczania oderwały się od prowadzonych w jednostkach prac badawczych, zamieniając kształcenie uniwersyteckie w rodzaj po prostu jeszcze jednej szkoły. Studenci doskonale przystosowują się do takiej nadregulacji, nie podejmując ryzyka przywiązania się do swojego środowiska studiów. Odsetek rezygnacji na każdym poziomie studiów łącznie ze szkołami doktorskimi jest obecnie bezprecedensowo wysoki. Procesy komodyfikacji dydaktyki uniwersyteckiej, mimo wprowadzonej w 2018 r. zmiany systemu finansowania (pieniądz przestał „iść za studentem” i zachęcać do zwiększania naborów), nie wyhamowały samoistnie, lecz siłą inercji wpływają na kulturę nauczania do dziś.

Proces odrywania adepta od macierzystego wydziału, rozpoczęty przez likwidację asystentury w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych znalazł kontynuację w koncepcji studiów III stopnia, a niedługo potem – szkół doktorskich. Te ostatnie dokonały ostatecznego wykorzenienia doktorantów, ich także (podobnie jak studentów) wpisując w logikę rozliczalności i poddając nadzorowi jednostek administracji centralnej uniwersytetów. Pragmatyzacja sceny nauczania stawia przed naukowymi kadrami uniwersyteckimi na co dzień liczne wyzwania wynikające z rozbieżności między treściami etosowymi a bieżącymi wymogami strukturalno-administracyjnymi.

Bill Readings podsumowuje sytuację w pedagogice uniwersyteckiej następująco:

Nowoczesne państwo biurokratyczne proponuje zredukowanie relacji pedagogicznej do produkcji i szkolenia technokratów opartego na transmisji wiedzy. Próby te można umieścić pod wspólnym szyldem ideologii autonomii. Mój pomysł zmierza ku innemu pojmowaniu pedagogiki, które nie polega już na objawianiu i wpajaniu wewnętrznej autonomii ani na produkcji suwerennych podmiotów.

Takie ujęcie pedagogiki musi zacząć od rozpoznania, że modernistyczny projekt autonomii i uniwersalnej komunikacji jest nie tylko prowizoryczny, ale i fundamentalnie niekompletny (Readings, 2017, s. 233).

Kierunek zmian, w jakim mógłby z pożytkiem podążać uniwersytet, dostrzega Readings nie w powrocie do utraconej wspólnoty, nie w przywróceniu prymatu idei rozumu czy ideologii prawdy. Jego wizja nawiązuje do idealnej sytuacji rozmowy, z jednej strony do Rawlsa, z drugiej do Habermasa, łącząc elementy obu koncepcji i wykraczając poza nie:

Moim celem jest zatem – kontynuuje Readings – antymodernistyczne przeformułowanie sensu nauczania i nauki jako obszarów **zobowiązań i praktyk etycznych** [wszystkie podkreślenia w oryginale], a nie transmisji wiedzy naukowej. Nauczanie będzie tu podporządkowane wymogowi **sprawiedliwości**, a nie kryterium prawdziwości. [...] Nauczanie musi przestać służyć wyłącznie transmisji informacji i emancypacji autonomicznego podmiotu, a powinno stać się obszarem zobowiązań przekraczających indywidualną świadomość sprawiedliwości (Readings, 2017, s. 233-4).

W swoim modelu komunikacji uniwersyteckiej odwołuje się Readings do Bachtina (Bachtin, 1970, s. 421), który, w przeciwieństwie do de Saussure'a, proponuje koncepcję dialogiczności zakładającą interdyskursywność stron komunikacji. Respekt dla wielości idiolektów wnoszonych do akademii z globalizującego się świata, wypełnienie pustego dotychczas bieguna odbiorcy przez sens Innego mają zapobiec wpisywaniu studentów w pewną mimetyczną tożsamość prowadzącą do replikowania przez nich figury autorytetu – profesora, a tym

samym do zaprzestania słuchania. Dialog usytuowany poza logiką wolności i autonomii, zwolnienie z roli suwerennego podmiotu wpadającego w rolę policjanta, wysunięcie się z pola metaewaluacji administracyjnej, pedagogika jako relacja i sieć zobowiązań, to centralne pojęcia koncepcji uzdrowienia nauczania jako jednego z filarów uniwersytetu. Uzdrowienia nie przez nierealistyczne przywracanie minionych idei, ale przez otwarcie i wyjście naprzeciw skutkom indywidualizacji kultury, przez etyczne przebudowanie komunikacji w relacji pedagogicznej; zarazem jest to sprzeciw i krytyka biurokratyczno-kapitalistycznych reguł, których presji uniwersytet ulegać nie musi. Pod warunkiem, że zdoła zrezygnować z logiki rozliczalności.

NAUKA A LOGIKA ROZLICZALNOŚCI

Systematyczny, planowy demontaż koinonii w wymiarze nauczania uniwersyteckiego przekłada się także na sferę organizacji badań naukowych, rozliczania etapów „karier” uczelnianych, ewaluacji dorobku w ocenach pracowniczych czy osławionej parametryzacji uczelni. I tu logika rozliczalności zbiera swoje obfite żniwo. Niejasność i zmienność reguł, brak koordynacji czasowej z rytmem pracy naukowej, dyskusyjność punktacji przyznawanej różnym pismom, to jedynie elementy połączonych ze sobą sił chaosu biurokratycznego i politycznego. Problematiczny jest bowiem nie brak ładu w tych działaniach, ale one same. Cykliczna kwantyfikacja dorobku naukowego przyniosła istotne przesunięcia statusowe w uniwersytetach, wyłaniając „liderów” i „peleton”. Tradycyjne formy pracy, takie jak debata, seminarium, krytyka naukowa schodzą na plan dalszy wraz z ideą autorytetu w nauce. Autorytetem staje się ten, kto „dobrze” publikuje. „Dobrze”, czyli za znaczną liczbę punktów i w arbitralnie wyznaczonych odstępach czasu.

Ocena jakościowa praktycznie przestaje mieć znaczenie, natomiast koncentracja na liczeniu wyłania nowe kryteria oceny rzetelności pracy naukowej. Zaistniała w tej sferze sytuacja przywodzi na myśl opisany przez Łukasza Afeltowicza i Radosława Sojaka „dylemat szczurołapa”: dopóki Wietnamczykom w Hanoi płacono za odławiane szczury pod warunkiem dostarczenia ich do punktów utylizacji, populacja szczurów topniała; kiedy zaczęto płacić za same ogony, na ulicach pojawiło się wiele zwierząt bez ogonów, wypuszczanych po amputacji, żeby – rozmnażając się – dostarczyły nowych źródeł dochodów (Afeltowicz i Sojak, 2015, s. 301-304).

Nie jest przypadkiem, że w ostatnim czasie silnemu napiętnowaniu uległy praktyki plagiowania tekstów naukowych. Same w sobie, plagiaty zdarzały

się zawsze, zawsze pociągały za sobą mniej lub bardziej poważną sankcję zawodową, nie wzbudzając przy tym gorących emocji, a jedynie pewien absmak. Dziś tropienie plagiatów zajmuje sporo osób w środowiskach naukowych, a każdemu odkryciu towarzyszy nagłaśniany skandal i dyskusja o tym, jak można jeszcze bardziej ukarać sprawcę. O ile „plagiat” to termin umocowany w kulturze prawnej, o tyle jego dalsze derywacje w moralnym dyskursie nauki już nie mają takiej legitymacji. Tymczasem „autoplgiat” okazuje się równie poważnym przewinieniem. Jeśli spojrzymy na sposób pracy powszechny do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, zobaczymy praktykę publikacji pojedynczych artykułów, następnie składających się na odrębną książkę. Tak pracował m.in. Erving Goffman i sporo innych dość znaczących socjologów. Dziś stanęliby pod pręgierzem jako sprawcy „autoplgiatów”: za tę samą pracę próbują uzyskać podwójne punkty.... W protokole z komisji habilitacyjnej spotkałam jeszcze dalej idący przykład nowej paniki moralnej: „quasi-plagiat”. Nie zaszło wprawdzie proste przepisanie fragmentu cudzego tekstu, ale sens był na tyle zbliżony do oryginału, żeby wzbudzić takie podejrzenie. W tym przypadku zarzut „quasi-plagiatu” przesądził o zmianie pozytywnych konkluzji części recenzentów na negatywne, co wskazuje na tak znaczną rangę podobnego oskarżenia, by z jego powodu odmówić nadania stopnia naukowego.

Nowo powstający, jeszcze nie spisany *explicite* kodeks moralny akademii jedynie swobodnie i wybiórczo nawiązuje do treści dawnego etosu naukowego, choćby w takiej postaci, jaką przedstawiał Robert K. Merton. Tym, co deprecjonuje naukowo, nie są już niskie jakościowo badania naukowe (o ile skutkują punktowaną publikacją), ale to, co do niedawna stanowiło normę i budowało naukową tożsamość: kontynuacja kariery w jednym ośrodku, w ramach jednego stylu poznawczego. Praktycznie znikło pojęcie szkół w nauce, ustępując najwyżej ewentualnej sile przyciągania charyzmatycznej osobowości, lecz poza horyzontem instytucjonalizacji. Dawniej uniwersytet oznaczał – jak ujął to Johann Gottlieb Fichte – „wspólną duchową egzystencję [...] która sprawia, że już od początku [współpracownicy] poznają się dogłębnie nawzajem i nabierają do siebie szacunku, a wszystkie ich późniejsze przemyślenia wyrastają z tej podstawy, która jest znana wszystkim w jednakowym stopniu i nie daje powodów do żadnych sporów” (za: Readings, 2017, s. 247). Dziś wysoko oceniana jest strategia, która wcześniej narażała na lekceważące miano „skoczka” – zmiany zatrudnienia i zespołów badawczych po uzyskaniu kolejnych stopni naukowych. W jednej z badanych przeze mnie recenzji habilitacyjnych ten nowy standard wyraża się dość klarownie:

Jest to więc typowa kariera polskiego naukowca „od studenta do profesora” w tej samej uczelni. Nie jest to zarzut, ale stwierdzenie **dość smutnego** [podkr. – G.W.] faktu (H 035). 1)¹

Takie dość powierzchowne, by nie rzec: naiwne przykładanie standardu uniwersytetów amerykańskich do warunków Europy Środkowej z jej odmiennością kulturową i ekonomiczną tłumaczyć można chyba jedynie znowu oddziaływaniem logiki rozliczalności, która każe administratorom życia naukowego tęsknie patrzeć na wymarzone wysokie miejsca w rankingach światowych.

Rozwinięciem tego oceniającego spojrzenia jest dalsze, już bezpośrednio odwoływanie się do „braku”:

Jeśli chodzi o staże i stypendia w zagranicznych ośrodkach naukowych i akademickich, to można zauważyć **brak** [podkr. – G.W.] mobilności w tym zakresie (H 054).

Zalecana mobilność odnosi się nie tylko do zmian afiliacji, ale też tymczasowych pobytów poza własną uczelnią, Założenie u podłoża takiego zarzutu jest zupełnie jawne: żeby należycie pracować w kraju, trzeba nauczyć się tego za granicą. Akademia potrzebuje transferu umiejętności, które pozwolą jej dopasować swoje struktury do tego, co administracyjnie określono jako standardy światowe. Jeżeli w oficjalnej recenzji habilitacyjnej pojawia się słowo „brak”, świadczy to o istnieniu wymogu wpisanego w kryteria oceny. Podobnie jak w innym przypadku:

Według systemu Harzing’s Publish or Perish liczba cytowań prac Habilitanta wynosi 18, a współczynnik Hirscha 2. [...] daje się zatem zauważyć **brak** [podkr. – G.W.] szerszego doświadczenia Habilitanta w zakresie kierowania i realizacji projektów badawczych o ponadlokalnym charakterze (H 005).

Tu arbitralne miary znowu służą do stwierdzenia „braku” w wielce pożądanym przewyciężaniu niechcianej „lokalności”, zdiagnozowanej jako przeszkoda we wspinaniu się w rankingach.

Przykłady takiego oddziaływania logiki rozliczalności można mnożyć, życie akademickie obfituje w nie bowiem nadzwyczajnie. Dodajmy działalność licznych komisji etycznych (nierazko obligatoryjnie oceniających projekty badań), mających zastąpić własne odczucie etyczne badaczy. Dodajmy ponumerowanie kadr akademickich w ORCID, dodajmy POLON, PBN, WoS i inne bazy, w których kadry uniwersyteckie są szeregowane, rangowane, rozliczane

¹ Oznaczenia kodowe odnoszą się do recenzji habilitacyjnych (H), numer recenzji nie wynika z chronologii, ale z matrycy kodowania przyjętej na potrzeby szerszych badań.

i kontrolowane. Dodajmy biurokratyczne przeciążenie wpisane w system grantów, z ich standaryzowanymi wnioskami, budżetami i formami sprawozdawczości. Dodajmy obligatoryjność stosowania wskaźników bibliometrycznych we wnioskach i ocenach awansowych. W efekcie otrzymujemy obraz dzisiejszego uniwersytetu jako zaprzeczenie kluczowych cech przypisywanych tradycyjnej akademii, a jej kadrom daleko do takiego samopoczucia, jakie przedstawiają przywołani wcześniej Kazimierz Ajdukiewicz i Johann Gottlieb Fichte.

DYSKURS DOSKONAŁOŚCI

Stopniowe przekształcanie uniwersytetu w rodzaj biurokratyczno-kapitalistycznego przedsiębiorstwa wpisuje się w szersze procesy kulturowe i ekonomiczne na świecie. Historycznie zakładany jako główna instytucja kultury narodowej w państwie narodowym, dziś poddaje się korporacyjnej biurokratyzacji, której efekty opisuje Readings (2017, s. 30-31) jako rozwój „dyskursu doskonałości”. Uniwersalizujące pojęcie „doskonałość” uzupełnia lub wypiera dawniejsze sensy pojęcia „kultura” w tych kontekstach, które nawiązują do celów i zasad działania instytucji. Wyczerpywanie się ideologicznego sensu kultury narodowej jako centrum, na które orientują się badania i nauczanie uniwersyteckie, sprawia, że treści nauczania i tworzonej wiedzy przestają być ważne z perspektywy instytucji; ważna jest porównywalność z innymi instytucjami w świecie. W dyskursie doskonałości znakomicie odnajduje się logika rozliczalności; przekłada się on bardzo dobrze na język zrozumiały dla świata zewnętrznego, na ofertę edukacyjną, sprawozdanie urzędowe, wskaźniki służące do obliczania wysokości finansowania, na retorykę „kompleksowego zarządzania jakością”. Nie ma przy tym znaczenia, jakością czego konkretnie – „doskonałość”, to bowiem pojęcie bez referencji, daje się zatem zastosować wobec dowolnego przedmiotu. A co więcej, poddaje się pomiarom, co wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu na procedury permanentnego ewaluowania.

Readings analizuje rozwój „dyskursu doskonałości” na uniwersytetach północnoamerykańskich. Wyżej przedstawiałam ilustracje oddziaływania logiki rozliczalności w warunkach polskich reform akademii. Czy w reformach tych „dyskurs doskonałości” przedstawia się w całej rozciągłości, czy jedynie wybiórczo?

Odpowiedź na to pytanie powinna zacząć się od odnotowania zmiany nazwy Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów na Radę Doskonałości Naukowej w 2020 r. Informatywną nazwę zamieniono na nazwę pustą. Takie nazwy nadawane są też w ramach klasyfikacji uniwersytetów, np. program

„Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” (IDUB). Kiedy spojrzymy na statut i misję Uniwersytetu Warszawskiego, zobaczymy powtarzające się deklaracje „doskonalenia” i rozliczania. Charakterystyczny jest zwłaszcza fragment z podrozdziału „2.2. Polityka Kadrowa” „Strategii Uniwersytetu Warszawskiego”:

Polityka kadrowa Uczelni powinna sprzyjać promowaniu osób najbardziej aktywnych naukowo. Zarówno awanse pracowników, jak i przyznawane im nagrody będą nadal zależeć od dorobku naukowego, który poddawany będzie **ocenie parametrycznej** [wszystkie podkr. – G.W.]. Uniwersytet będzie dążył do wprowadzenia we wszystkich jednostkach **rygorystycznej oceny okresowej**, która powinna objąć wszystkich pracowników naukowych i dydaktycznych, w tym profesorów.

Parametryczność systematycznego oceniania wpisana została w dokument określający strategię całej instytucji. Lektura „Strategii” innych polskich uniwersytetów pozwala uzupełnić pakiet pojęć składających się na „dyskurs doskonałości”: „podnieść efektywność”, „zoptimalizować”, „podjąć wyzwania”, „wzmocnić”, „usprawnić”, „rozwinąć” (UMK), „Uniwersytet stosuje nowoczesny, transparentny i elastyczny system rekrutacji i adaptacji”, „Doskonali nowoczesne zarządzanie procesami personalnymi...”, „Cel I: Doskonałość naukowa – prowadzenie badań naukowych na najwyższym poziomie, w tym badań interdyscyplinarnych...”, „Cel II: doskonałe kształcenie zintegrowane z nauką i otoczeniem” (UJ). Retoryka w dokumentach będących wizytówkami uczelni wyraźnie nastawiona jest na szukanie aprobaty; deklarują „kompleksowe zarządzanie jakością” w dążeniu do „doskonałości”, która w istocie nie ma żadnego desygnatu.

[p]otrzeba doskonałości – konstatuje Readings – jest tu czymś, co do czego wszyscy się zgadzamy. A zgadzamy się, bo to nie jest żadna ideologia. Bo pojęcie to nie ma ani zewnętrznego desygnatu, ani wewnętrznej treści (Readings, 2017, s. 48).

To właśnie brak treści czyni z „doskonałości” znakomitą zasadę translacji między skrajnie różnymi zakresami działalności rozmaitych „interesariuszy” uczelni. Można ocenić na skali „doskonałości” zasoby biblioteczne i system ich udostępniania, strukturę populacji studentów, pracowników dydaktycznych, naukowych, technicznych, administracyjnych, optymalne proporcje między tymi grupami, można liczyć procentowy udział kobiet i mężczyzn, obcokrajowców, ale też porównywać ze sobą wyodrębniane budżety, można skwantyfikować uzyskiwane granty i przeliczyć je na jednego pracownika... Możliwości są nieograniczone, a każda pozwala na uszeregowanie w rankingach, na opracowanie ogólnej „miary doskonałości” z przypisaną wagą wybranych czynników.

W środowisku komunikacji wewnętrznej „doskonałość” staje się jednostką wartości służącą uniwersytetowi do refleksyjnej samooceny, do ewaluacji swoich postępów w „integracji rynku wiedzy” (system boloński), do rozumienia siebie jako jednostki administracyjnej. W środowisku zewnętrznym „dyskurs doskonałości” pozwala przedstawiać uniwersytet jako rodzaj firmy oferującej towar konsumentowi: podaje informacje pozwalające porównać różne oferty pod względem kosztów studiowania, prestiżu uczelni, szans na zatrudnienie po dyplomie i na miłe, intelektualnie pobudzające spędzenie czasu przed dyplomem.

CO POCZAĆ Z RUINĄ?

Skokowe zmiany, jakim poddawana jest akademia jako instytucja, zmierzają do doświadczenia jej umykającego sensu: do wpisania tworzenia i transferu wiedzy w rynkowy porządek relacji wymiennych. Intensywność i tempo zmian wskazuje na świadomość, że do tradycyjnej formy uniwersytetu nie ma powrotu. Jako struktura umocowana w kulturze państwa narodowego, funkcjonowała z roku na rok bardziej w roli reliktu służącego celebrowaniu rytuałów życia naukowego, niż jako instytucjonalne „tu i teraz” adekwatnie wpisane w dysharmonię późnej nowoczesności. Readings podsumowuje:

Żyjemy w instytucji, a zarazem poza nią. Pracujemy w niej, korzystając z dostępnych możliwości. Uniwersytet nie zbawi świata, czyniąc go prawdziwszym, a świat nie zbawi Uniwersytetu, czyniąc go bardziej rzeczywistym. Problem Uniwersytetu nie polega na tym, jak można osiągnąć stabilną albo doskonałą relację między wnętrzem a tym, co zewnętrzne, między wieżą z kości słoniowej a ulicami (Readings, 2017, s. 258-259).

Problem, zdaniem Readingsa, polega na tym, że uniwersytet stał się ruiną. Kultura poświeceniowa podpowiada różne interpretacje ruin. W jednej narracji będą obiektem estetycznym, pieczołowicie zachowywanym jako świadectwo minionych kultur; w innej będą dowodem na ciągłość cywilizacyjną; w jeszcze innym mogą stanowić miejsce odprawiania tradycyjnych rytuałów będących atrakcją turystyczną. Można je też usunąć, by budować od nowa. Uniwersytet w ruinie nie jest – przekonuje autor – ruiną w żaden z tych sposobów. Jest to ruina pozwalająca na potraktowanie pragmatycznie: jako miejsce, w którym – mimo strukturalnych przeszkód – kadry akademickie mogą oddawać się Myśleniu. Innymi słowy, powinny robić wszystko co w ich mocy, aby zamiast kłócić się z rynkiem i „ekonomią doskonałości” uelastyczniać struktury instytucji, wygospodarowując przestrzeń dla krótkoterminowych projektów

badawczych tworzonych w komunikacji międzydyscyplinowej. Przebudowanie struktury wiedzy, niezbędne w dzisiejszej rzeczywistości, może się odbyć tylko w instytucji odnotowującej nadzwyczajne osiągnięcia w dziedzinie analizy krytycznej. Przemyślenie kategorii, które od z górą dwustu lat rządzą wiedzą, stawianie pytania o to, jaką formę można nadać jej rozmaitym rodzajom, to pragmatyczne sposoby działania w sytuacji, gdy „humanistyka to kulturowy manikiur, nauki społeczne to biuro podróży, a przyrodoznawstwo to emocje, których dostarcza połączenie prawdziwej wiedzy i dużych zabawek” (Readings, 2017, s. 260).

Ruina, w jaką ekspansja rynku zmieniła kulturową formę akademii, to nie tyle powód do reform, nostalgii czy krytyki, ile po prostu stan faktyczny. Jest to zarazem szansa na integrację pedagogiki i praktyk badawczych w terminach autorefleksji. W ruchomej strukturze dyscyplin i zespołów badawczych nieuchronne elementy „Uniwersytetu Doskonałości” nie będą mogły stanowić przeszkody. „Doskonałość” nie ingeruje w myślenie, o ile skutkuje ono odpowiednimi wskaźnikami wydajności. Readings widzi w tym okoliczność sprzyjającą: kiedy znikają legitymizujące metanarracje, w ich miejsce do głosu dochodzi odpowiedzialność i etyka indywidualna. Dzięki nim nie będzie potrzebny konsens tworzący tożsamość grupową kadr uniwersyteckich. Przeciwnie, to możliwość dyssensu i permanentnej otwartości stawianych pytań okazuje się największym zyskiem i szansą na wypracowanie przez akademię znaczenia na ruinach tego, które utraciła. Wspólnota akademicka może znów stać się wspólnotą, tyle że będzie to „wspólnota niezgody” – bez jedności, bez tożsamości, bez koinonii.

Swoistą utopistyczną pragmatykę (ewentualnie pragmatystyczny utopizm) Billa Readingsa cechuje dar żywej obserwacji uniwersyteckiej codzienności. Podziela on też przekonanie większości intelektualistów, że rola i funkcja działalności intelektualnej na naszych oczach ulegają radykalnej zmianie. To, jaka to będzie zmiana, nie jest jednak zdeterminowane przez makroprocesy postkapitalistycznego świata. Odpowiedzialność za nią ponoszą ci, dla których myślenie jest zawodem. To oni – dzięki wykształconej krytycznej świadomości – mają wpływać na nią w miarę możliwości i nie tracić jej z oczu. Stawką jest sens uniwersytetu w XXI wieku.

BIBLIOGRAFIA

- Afeltowicz Ł. i Sojak R. (2015), *Arystokraci i rzemieślnicy. Synergia stylów badawczych*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Ajdukiewicz K. (1948), *Propedeutyka filozofii*, Wrocław–Warszawa: Ossolineum.
- Bachtin M. (Wołoszynow W. N.) (1970), *Z historii form wypowiedzi w konstrukcjach języka*, [w:] *Rosyjska szkoła stylistyki*, M.R. Mayenowa i Z. Saloni (oprac. i wybór tekstów), Warszawa: PIW.
- Jaspers K. (2021), *Idea uniwersytetu*, tłum. W. Kunicki, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Readings B. (2017), *Uniwersytet w ruinie*, tłum. S. Stecko, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Wasielewski K. i Antonowicz D. (2021), *Proces boloński a socjalizacja studentów do akademickich wspólnot plemiennych. Analiza wzorów mobilności pomiędzy I i II stopniem kształcenia*, *Studia Socjologiczne*, t. 2 (241), s. 147-175.
- Woroniecka G. (2006), *Kategoria ethosu w badaniach nad środowiskiem naukowym*, *Principia*, t. 45-46, s. 171-186.
- Znaniński F. (1984), *Dodatek: Społeczne role uczonych a historyczne cechy wiedzy*, [w:] F. Znaniński, *Społeczne role uczonych*, Warszawa: PWN.
- Znaniński F. (1996), *Siły społeczne w walce o Pomorze*, [w:] F. Znaniński, *Współczesne narody*, Warszawa: PWN.

PRZEMIANY ETYKI AKADEMICKIEJ – UWAGI NA MARGINESIE

Streszczenie

W artykule podejmuję dyskusję z koncepcją *Uniwersytetu w ruinie* Billa Readingsa. Przedstawiam skrótowo zmiany, jakie zaszły w uniwersytetach w Polsce w sferze orientacji etycznych wobec przekształceń instytucjonalnych. Analizuję możliwości zachowania wartości procesu dydaktycznego w warunkach komodyfikacji nauczania, a także badam skutki „logiki rozliczalności” dla badań i awansów naukowych. Stawiam tezę, iż „dyskurs doskonałości”, który czyni z uniwersytetu rodzaj biurokratyczno-kapitalistycznego przedsiębiorstwa, powoduje kształtowanie się nowego kodeksu moralnego kadr akademickich – jeszcze nie spisane, ale już dostrzegalne.

Słowa kluczowe: logika rozliczalności; dyskurs doskonałości; akademia; zmiana; etyka.